



Wprowadzenie

Szanowni Czytelnicy!

Zachęcając do zapoznania się z obecnym wydaniem Wieści przypominę, że ukazują się one dzięki bezinteresownym staraniom dużego zespołu ludzi - należy im się wielki szacunek. Wiele wydarzeń tworzonych przez mieszkańców gminy Krasnosielc nie zostałoby zauważonych wystarczająco, gdyby nie zamieszone w Wieściach artykuły!

Zapraszając do lektury zachęcam wszystkich do aktywności i do dzielenia się z innymi wiedzą, spostrzeżeniami oraz przemyśleniami. Dziękuję tym odważnym, którzy ostatnio tak zgrabnie włączyli się do naszej publicznej, gminnej dyskusji o ... życiu.

Ze słonecznymi, jesiennymi pozdrowieniami w imieniu własnym oraz Redakcji

Sławomir Rutkowski

**SERWIS
OPON
WULKANIZACJA**
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielc, ul. Baśniowa 14

Ekologiczna Mobilna Myjnia Parowa
kompleksowe mycie aut
dezynfekcja wentylacji
czyszczenie i pranie tapicerki
konserwacja tapicerki skórzanej itp.
Tomasz Kurzyński
Krasnosielc, ul. Biernacka 65
tel. 784 071 980

ekoinstal
kolektory słoneczne • instalacje solarne • ogólna fotowoltaika
Panele fotowoltaiczne
Kolektory słoneczne
Turbo wentylator
883 166 111
www.ekoinstal.org.pl
P.P.H.U. Ekoinstal Sebastian Dudek, Salon firmowy: ul. Baranowska 2, 06-300 Przasnysz.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2018/19

W dniu 3 września 2018 roku w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Krasnosielcu zainaugurowano rok szkolny 2018/19. Na początku uroczystości minutą ciszy uczczono ofiary II wojny światowej. Następnie Pan Dyrektor Andrzej Maluchnik w krótkim przemówieniu serdecznie powitał uczniów a szczególnie tych którzy dopiero co zaczynają naukę w naszej szkole: klasy Ia i Ib, grono

Spotkanie z „Przedwiośnią” Stefana Żeromskiego

Czytam od zawsze. Zamiłowanie to przejęłam od mojej Kochającej książki mamy, ona od babci, ta z kolei od swoich rodziców. Cała rodzina mojej babci, po ciężkiej pracy w polu czy w obejściu, zasiadała zazwyczaj przy wiszącej u sufitu lampie naftowej i czytała. Najczęściej



pedagogiczne i pracowników szkoły a szczególnie nauczycieli powracających do pracy po dłuższych nieobecnościach - panią dyrektorkę Annę Kardaś i panią Wioletę Kuprajtys. ...

fot. powyżej, ciąg dalszy na s.3

działa polskich klasyków. Przejęłam to doświadczenie, bardzo lubię czytać, szczególnie w ciszy, w wyjątkowym dla mnie klimacie. Wychowałam się w szacunku ...

fot. poniżej, ciąg dalszy na s. 3



auto klinika
Złota Złota
NOWY KRASOSIELC 39A
ZAPRASZAMY
pn. - pt. 8 - 18 sb. 8 - 13
tel. 29 717-58-88
505-187-387
600-415-814

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW
• Pełen zakres badań technicznych
AUTO SERWIS
• Mechanika pojazdów
• Diagnostyka komputerowa
• Klimatyzacje samochodowe
• Instalacje gazowe montaż - serwis
• Opony montaż - serwis - przechowalnia
• Blacharstwo - Lakiernictwo

Półkolonie w GOK

W pierwszym miesiącu wakacji w Gminnym Ośrodku Kultury organizowano zajęcia dla dzieci z naszej gminy. Każdego dnia przychodziło ponad 60. dzieci. Przez cały tydzień mieliśmy dużo radości i zabawy. Każdego dnia staraliśmy się tak ciekawie ułożyć program, aby każde dziecko znalazło tam coś dla siebie. Rozpiętość wiekowa była bardzo duża, bo przychodziły do nas dzieci już 4-5 letnie, jak też nastolatki 12-13 lat. Były gry i zabawy na sali w GOK oraz na zewnątrz tj. plac zabaw, siłownia pod chmurką, plac za GOK. Jeden dzień poświęcony był pracom manualnym. Tym razem robiliśmy obrazy na drewnie wykorzystując nici i gwoździe. Efekty były wspaniałe. Bardzo dziękujemy Panu Adamowi Grabowskiemu, który zapewnił dla wszystkich dzieci materiał na drewnianą podstawę obrazu, a było ich aż 70 sztuk. Kolejny dzień spędziliśmy dla odmiany na świeżym powietrzu. Wy-

w niebo kolejnego dnia, ponieważ zaplanowaliśmy cały dzień w stajni „Mar-Go” w Nowym Sielcu. Ciemne chmury wzbudzały niepokój u rodziców, którzy dowozili dzieci, natomiast optymizm dzieci oraz chęć spotkania z końmi szybko przepełniły chmury i mogliśmy fajnie spędzić czas.

Dzieci miły okazje do przejażdżek indywidualnych na koniach, pod opieką właścicieli stajni oraz przejażdżek bryczką. Było wspólne pieczenie kielbasek na ognisku oraz gry i zabawy na łonżowniku. Dzieciaki były szczęśliwe. Półkolonie zakończyliśmy wspólnym wyjazdem do kina w Makowie Mazowieckim, gdzie obejrzelśmy najnowszy film animowany pt. „INIEMAMOCNI 2”. W ciągu tygodnia zajęć prowadzonych przez pracowników GOK skorzystało 276 osób. Zapraszamy do galerii zdjęć na naszej stronie internetowej.



braliśmy się w czterech szczepach na ścieżkę edukacyjną do lasu. Każda grupa z chorążym na czele wędrowała przez las rozwiązując zadania, zagadki, zbierając skarby itp. Cała drużyna gromadziła w ten sposób punkty, które pozwoliły wyłonić zwycięzców. Serdecznie gratulujemy raz jeszcze „Szalonym jagodom”, które uzyskały najwyższy wynik. Pozostali tj. Szybkie jeże, Zielone stopy oraz Apacze wykazali się także wielką znajomością lasu oraz dużym zaangażowaniem w pracę zespołową - gratulacje. Z wielką niepewnością zerkaliśmy

waliśmy na przełomie lipca i sierpnia - 30.07-03.08 br.

Atrakcji również nie brakowało. Pierwszego dnia odbyło się spotkanie z policjantami w ramach realizowanego programu przez Komendę Powiatową Policji w Makowie Mazowieckim pt. „Kręci mnie bezpieczeństwo”. Temat spotkania dotyczył bezpieczeństwa podczas spędzania wolnego czasu nad wodą. Tego dnia wraz z animatorami - pracownikami GOK dzieci wykonały piękną planszę przedstawiającą podwodny świat. Elementy tego

świata tworzyły kolorowanki antystresowe w postaci ryb, muszli, wodorostów itp.

Drugiego dnia odbyły się zajęcia integracyjno-kuglarsko-cyrkowe. Była nauka żonglerki, skręcania baloników oraz kręcenia talerzami. Było kolorowo i wesoło.

Trzeci dzień - bardzo upalny - spędzili-

śmy na basenie w Chorzeli. Woda bardzo przypadła do gustu dzieciom na półkoloniach, a w szczególności zjeżdżalni. Czwarty dzień spędziliśmy w całości na świeżym powietrzu, ponieważ byliśmy na Parku linowym GIBON w Przasnyszu. Mimo, że to również był dzień z rekordowo wysoką temperaturą, cień drzew w parku powodował, że humory dzieci dopisywały. Ostatniego dnia, na parkingu za GOK, dzieci miały możliwość skorzystania z dwóch dmuchanych zjeżdżalni. Przez 4 godziny, przy włączonej muzyce bawiły się na dmuchalcach.

Mamy nadzieję, że prowadzone przez nas zajęcia stały się okazją do odpoczynku i przyniosły radość dzieciom z naszej gminy. Zapraszamy do galerii zdjęć z półkolonii.

Beata Heromińska



1. Narodowe czytanie s. 3. 2. Spotkanie z Przedwiośnią Stefana Żeromskiego s. 1, 3. Spotkanie uczniów klas pierwszych z policjantem s. 3.



3

Spotkanie z „Przedwiośnią” Stefana Żeromskiego

ciąg dalszy ze strony 1

... Wychowałam się w szacunku do książki i tego, jakie wartości może ona skrywać. Lubię dotykać książek starych, pachnących nie tylko kurzem czy wilgocią, ale przede wszystkim niosących wspomnienie życia ludzi, którzy przede mną ich dotykali. Podobno, kiedy zaczynam szukać książek zniszczonych, szczególnie zaprzatających moją głowę, mam błyski w oczach. Tak określił mnie niegdyś pewien antykwariusz i myślę, że od tamtej pory nie się nie zmieniło.

W takiej sytuacji smuci mnie, że kontakt z książkami w wielu kręgach naszej społeczności po prostu nie istnieje. I tym bardziej cieszy to, że siedem lat temu w naszym kraju powstała tak piękna inicjatywa jak Narodowe Czytanie i że zrzesza ona nie tylko miłośników czytania, moli książkowych, ale i ludzi ciekawych świata, kreatywnych, lubiących wnosić do społeczności coś wartościowego.

W roku 2017 wraz z młodzieżą naszej szkoły przyłączyliśmy się do czytania „Wesela” zainicjowanego przez Publiczną Bibliotekę w Krasnosielcu. Z kolei w tym roku wraz z Olą Rykaczewską postanowiliśmy zorganizować takie spotkanie samodzielnie i przyłączyć się do Narodowego Czytania „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego. Poza tym zależało nam, by na zasadzie dowolności zachęcić do tego naszych uczniów z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki.

Okazało się, że wspólne czytanie stało się ciekawym i sympatycznym doświadczeniem, zaistniałym w swobodnym klimacie.

Na Narodowe Czytanie „Przedwiośnia” spotkaliśmy się w naszej szkolnej czytelnicy, gdzie

powietrze przesycone jest różnorodną literaturą. Głównym założeniem było połączenie idei zwykłego czytania książki papierowej z wyjątkowym okresem, jaki w tym roku przeżywamy my - Polacy. Szczególnie inspirujące były dla nas słowa z listu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

„Przeżywamy szczególny czas świętowania setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą. W tym jubileuszowym roku myślami często wybiegamy do tamtych dni, kiedy Polacy walczyli o odrodzenie wolnej Ojczyzny, bronili jej granic i pracowali dla odbudowania własnego suwerennego państwa. Ale też staramy się odtworzyć, co czynili i co czuli wtedy nasi przodkowie; jakie dążenia i nadzieje nimi kierowały, do czego zmierzali i o czym marzyli.

Bardzo zależy mi na tym, aby tegoroczna akcja, oprócz jej stałego, głównego celu, którym jest promocja czytelnictwa, była też formą uczczenia jubileuszu. A zarazem chcę, aby przesłanie Żeromskiego wzbogaciło program obchodów i wydarzeń o niezwykle istotny i potrzebny element krytycznej refleksji nad dziejami ojczystymi. Niech z kart jego powieści przemówią do nas i ożyją na nowo dyskusje o wymarzonych „szklanych domach” i sielska atmosfera Nawłoci.”

Słowa te były dla nas myślą przewodnią, dzięki nim, dobierając poszczególne fragmenty książki Żeromskiego, budowałyśmy spójny obraz marzeń i pragnień Polaków żyjących w dwudziestoleciu międzywojennym. We fragmentach, które czytali nasi uczniowie odnaleźć mogliśmy tęsknotę za ojczyzną, niespełnione marzenie o znalezieniu się na jej ziemi. Były też rozczarowania młodego Baryki obcą mu Polską, która właśnie budziła się do życia po latach niewoli. Były też ambitne działania różnych warstw społecznych, by ten swój

ukochany kraj zbudować ponownie w wymarzonej formie.

Do wspólnego, szkolnego czytania „Przedwiośnia” równoległe z innymi ludźmi z całej Polski, przyłączyli się uczniowie wielu klas. To młodzi ludzie o różnorodnych zainteresowaniach, chętnie poświęcający sobotnie przedpołudnie, by razem zbudować coś ciekawego, wyjątkowego. Byli to uczniowie z wielu klas, w tym: I LO, II LO, III LO, II TA i III TA. Do inicjatywy przyłączyli się również: dyrektor naszej szkoły Tomasz Paweł Olkowski, panie Anna Drejko i Agnieszka Grabowska oraz my, dwie kochające literaturę polonistki: Aleksandra Rykaczewska i Beata Grabowska.

Czytaliśmy wspólnie, przy filiżance herbaty, kawałku domowego ciasta. Ten jeden wyjątkowy raz, siedząc bardzo blisko siebie, budowaliśmy wspólną wersję marzenia polskiego pisarza, któremu tworzenie nowej ojczyzny szczególnie leżało na sercu. Sądję, że udało nam się stworzyć wyjątkowy klimat, nie tylko kontaktu z książką, ale i jakiegoś szczególnego skupienia się nad ponadczasową treścią. Przede wszystkim w świecie dominującej technologii, szalonego pędu ambicji ludzkich, zatrzymaliśmy się na chwilę, tworząc coś odmiennego, o zupełnie nowej wartości.

Za stworzenie, zbudowanie szkolnej wersji Narodowego Czytania „Przedwiośnia” dziękuję wszystkim tym, którzy w sobotnie przedpołudnie spotkali się w czytelni Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu. Dziękuję za wspólną chwilę refleksji, za nową interpretację słów Żeromskiego, przede wszystkim zaś za chęć, za otwartość i szacunek do tego, co warto zachować, nawet jeśli czasem wydaje nam się, że sensu w tym już nie ma.

Beata Grabowska, fot na s. 1 i 2

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2018/19

ciąg dalszy ze strony 1

... Dyrektor podziękował też za pracę nauczycielom, którzy odeszli do innych placówek na terenie naszej gminy: pan Szymon Kołakowski będzie uczył wychowania fizycznego w SP w Rakach, pani Agnieszka Radomska podejmie pracę w SP w Drażdżewie, a z kolei pani Agnieszka Gałązka objęła stanowisko dyrektora Przedszkola w Krasnosielcu. Następnie zapoznał rodziców i uczniów ze zmianami w systemie edukacji jaki wnosi nowa reforma. Skierował też kilka słów do uczniów życząc im owocnej nauki i wytrwałości w nowym roku szkolnym.

W dalszej części dyrektor Anna Kardaś zapoznała uczniów z podziałem na klasy, z wychowawcami oraz godzinami odwozów. Po części oficjalnej uczniowie spotkali się w klasach ze swoimi wychowawcami.

*Andrzej Sierak
fot na s. 1*

Narodowe Czytanie

Zainaugurowana przez Parę Prezydencką 28 lutego tegoroczna odsłona Narodowego Czytania odbywa się w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Lekturą Narodowego Czytania na kulminację akcji 8 września 2018 roku jest Przedwiośnie Stefana Żeromskiego.

W tegoroczna edycję włączyła się też Biblioteka Szkolna Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Krasnosielcu. W piątek 7 września 2018 uczniowie obejrzą prezentację o życiu i twórczości Stefana Żeromskiego. Mieli możliwość wirtualnego zwiedzania polskich muzeów i miejsc związanych z pisarzem. Wysłuchali fragmentów „Przedwiośnia” czytanych przez nauczycieli naszej szkoły: Alinę Błaszczowską, Edytę Błaszczak oraz Andrzeja Sieraka. W bibliotece szkolnej mogli obejrzeć wystawę książek S. Żeromskiego.

*Andrzej Sierak
fot na s. 2*

Spotkanie uczniów klas pierwszych z policjantem

Na początku każdego roku szkolnego dzieci klas pierwszych poznają drogę do szkoły oraz zasady bezpiecznego poruszania się. Dlatego też 7 września 2018r. w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Krasnosielcu odbyło się spotkanie najmłodszych uczniów z policjantem sierżantem sztabowym Łukaszem Łazarzem naszym Dzielnicowym. Tematem spotkania było przede wszystkim bezpieczeństwo podczas przechodzenia przez ulicę, na przejściach dla pieszych oraz właściwe zachowanie się w trakcie oczekiwania na autobus szkolny. Uczniowie odpowiadali na zadawane pytania, podawali liczne przykłady niewłaściwego zachowania się w pobliżu ulicy. Wykazali się dużą wiedzą z zakresu bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz wymieniali niektóre zasady kodeksu drogowego. Policjant zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa, jakie mogą czyhać na dziecko na drodze oraz omówił sposoby ich unikania. Poinformował, że nie należy ufać obcym osobom, nie wolno od nich niczego przyjmować, a najlepiej z nimi nie rozmawiać. Ponadto podkreślił, jak ważną rolę pełnią elementy odblaskowe.

Uczniowie aktywnie uczestniczyli w spotkaniu, zadawali pytania. Dziękujemy za spotkanie i życzymy panu Policjantowi bezpiecznej pracy.

Andrzej Sierak, fot na s. 2

Opis Popisowego Spisku

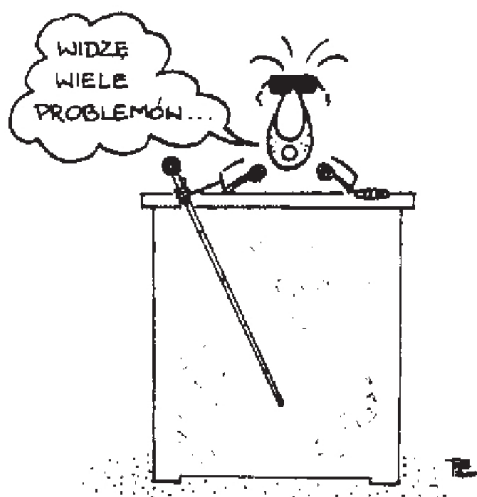
Ufff... Jak gorąco! Chyba ktoś dobrze mi znany, już o tym pisałem... Ale ja, chociaż wie-



kiem już podciągam pod zabytek, to staram się pisać dalej. Pełną parą! Jak ta jego lokomotywa! Czyli, witajcie gorąco! Jak sami widzicie i czujecie, tegoroczny letni okres jest mocno gorący. I to w podwójnym (tego gorąca!) wydaniu. W swoim pierwszym wydaniu, sprzyja ono tym obywatelom, którzy w tym upale znaleźli się nad morzem, jeziorem, zalewem, rzeką lub chociaż stawem. Promienie słoneczne pozwalają im nabrać pięknej, bo obecnie modnej, karnacji skóry a znajdujące się w pobliżu akweny wodne, umożliwiają im ostudzić w swoich chłodnych falach, ich gorące ciała i umysły.

Pozwala to, chociaż na krótko, zapomnieć o pracy, polityce, sporcie i innych kłopotach. Dzisiejsze lato, mniej zaś sprzyja ludziom, którzy w tym tropikalnym klimacie muszą dalej pracować! A klimatyzacji, niestety - nie da rady jeszcze wcisnąć na wszystkie stanowiska pracy, aby stała się ona (praca) dla pracownika miła, łatwa i przyjemna. Według ostatnich wieści (!), które udało mi się wyciągnąć, z innych niż nasza, prasowych mediów, tę klimatyzację udało się już wcisnąć do konfesjonatów świadków w bazylice stargardzkiej. Ale żadnemu z terenowych reporterów śledczych, nie udało się dowiedzieć, jakiego cudu potrzeba, aby innym potrzebującym to się udało! Ale, nie czkając na cuda - czy klimatyzacja funkcjonuje, czy nie - pracownik musi się zaaklimatyzować w warunkach, jakie zastał na przyznanym mu stanowisku pracy i otrzymanej płacy. Nie chce, ale musi! Musi się trzymać tego, kultowego już, powiedzonka naszego sławnego prezydenta, jeżeli chce utrzymać siebie i swoją rodzinę. Niestety, nie wszystkie jeszcze dzieci i nie wszędzie, otrzymują (takie cuda się raczej nie zdarzają), również już kultowe 500+. I tu, jeżeli należymy do współczesnych pseudopatriotów, to wypada nam koniecznie dodać, że musimy pracować - „aby Polska rosła w siłę (co widać było na defiladzie wojskowej!) a ludziom (na stołkach) się żyło dostatniej”. Te ostatnie słowa, chyba zerząłem z czyjegoes przemówienia naszej elity rządzącej, ale wydaje mi się, że słyszałem je jeszcze w dawnych czasach PRL-u. Wówczas, niektórych przemówień naszych ówczesnych, czołowych przywódców partyjnych, należących też do większości rządzącej, musieliśmy obowiązkowo wysłuchać z radia. Jeszcze jako uczniowie szkoły podstawowej! A znowu dzisiaj, w tym drugim, również gorącym wydaniu tego gorącego okresu, w którym jest on związany z politykierią i kampanią wyborczą, wszyscy, dosłownie, wszyscy znaleźliśmy się nad zalewem! Ale nie tym wodnym, który nas chłodzi i relaksuje! Znaleźliśmy się raczej, nie nad, ale pod tym zalewem, gdyż jest to zbiornik nie wody, ale wszystkiego, co można znaleźć w samorządowych kampaniach wyborczych. No i, przyglądając się bliżej temu kampanij-

nemu w s z y s t k i e m u, znajdujemy w nim brud, śmieci i pomyje, wylwane na siebie przez kandydatów na samorządowe stolki. I właśnie tym wszystkim, jesteśmy zalewani również my wszyscy! Bez względu na to, ile mamy lat, po której stronie tej politycznej barykady stoimy i czy ta barykada (jeżeli jej jeszcze nie rozkradziono), nas w ogóle interesuje! To polityczne szambo, chcą z nas splukać konkurenci samorządowi, swoim kampanijnym wodolejstwem, które zawiera obietnice rodzaju wszelakiego. Nie wszystkich wyborców to wodolejstwo opłucze, ostudzi ich umysły i poprawi im humor. Niektórzy z nich, będąc zalani tymi kampanijnymi fekaliami i dożywając do wyborów samorządowych, zagłosują w nich po omacku lub nie zagłosują w ogóle! Nie opłukani dobrze tym obiecankowym wodolejstwem kandydatów, nie będą dobrze wiedzieli, ani po co, ani kiedy, ani na kogo głosować?! Może być jeszcze gorzej, jeżeli te kampanijne billboardy, zamiast stać w centralnych miejscach naszych metropolii, będą jeździły z hukiem po całej Polsce! Po wszystkich małych miasteczkach i wsiach.



Kampania przedwyborcza

Najgorzej będzie tam, gdzie dotrze jeden z tych billboardów wyborczych, na którym umieszczono lidera partii rządzącej, z tak groźną miną, że strach się go nie bać! W związku z tym, że ten lider jest fanem kotów oraz tych wszystkich wyborców, którzy mają kota, ale na jego punkcie, to na trasie jazdy tego billboarda, dojdzie do tragedii! Nie znajdzie tam nawet jednego psa! Zostaną one wszystkie usunięte z trasy a pozostałe z wyciem zamkną się w swoich budach! Nie zastanie również i ich właścicieli, którzy również zamkną! Ale swoje własne, zdradzieckie gęby opozycyjne i drzwi do własnych domów. I o to rządzącym chodziło.

Nieciekawie jest również w naszej stolicy. Tam konkurenci, kandydujący na jej prezydenta, jeszcze nimi nie będąc, już wodolejstwem ryją pod miastem nowe tunele metra. Na ślepo! Jak krety! Nie pytając warszawiaków, jak, gdzie i pod kim ryć! Tymi obiecankami, już powiększyli metro, zwiększając jego zasięg oraz ulepszyli komunikację miejską oraz... zresztą, co tu dużo o tym głądzić. Przecież, zgodnie z ich obietnicami, wszystkim warszawiakom będzie lepiej, jeśli któryś z nich zosta-

nie prezydentem miasta. Obojętnie który! Nawet PIS-owcom będzie lepiej, jeśli ich prezydent nie wyklucze się z ich PIS-owskiej większości... Chyba, bo to też tylko obietnica kampanijna! Taka sama, jak obietnice przed mistrzostwami świata naszych futbolistów! Co z tych obietnic otrzymaliśmy? G...! Ale, o tym potem, bo zalani tym przedwyborczym wodolejstwem, możemy się w nim udusić! Albo utopić! I kto wtedy wybierze w tych demokratycznych, zgodnych z obecnym Prawem i obecną Sprawiedliwością(!!!) wyborach, nowych samorządowców?

O tym, faktycznie potem, bo chciałbym Wam jeszcze opowiedzieć o niespotykanym przypadku, który akurat mnie niedawno spotkał w naszym Makowie Maz. A było tak. W jednej z makowskich cukierni, stałem wraz z innym klientem przed ladą, aby dokonać słodkich zakupów. Kiedy mój poprzednik, już się pakował po dokonanych zakupach, to ja poprosiłem o loda z pistacjami i pączka. Kiedy mój sąsiad usłyszał o moich życzeniach, a doszło do tego pytanie ekspedientki - „Jaki pączek pan sobie życzy?” - to w mojego sąsiado-klienta, jakby piorun strzelił!!! Popatrzył się na nas, mnie i ekspedientkę, wytrzeszczonymi oczami, rzucił zakupy i wypadł z cukierni, pokrzykując pod nosem: Jaki pis, jaki pis...!. Zapłaciłem za swoje zakupy i wyszedłem z nim z cukierni, gdyż mój poprzednik, przypominał mi kogoś z naszych parlamentarzystów. Chciałem się dowiedzieć, co go tak przerażyło, że nie zabrał swoich zakupów?! Kiedy wyszedłem z cukierni, zobaczyłem, że siedzi on na ławce w pobliskim rynečku, kiwając się na niej, jak konik na biegunach! Podszedłem bliżej, bo chciałem mu powiedzieć, że nie zabrał zakupów i... ale ja widzę, że on się kiwa i powtarza wciąż do siebie w kółko: Wszędzie, wokół, jaki, pis, pistolet pisak, pismak, pistacje, itd. itd. Nie bardzo wiedziałem, o co jemu chodzi? Nie wiedziałem, aż do momentu, kiedy zacząłem się bliżej przyglądać słowom, które on ciągle powtarzał! Zobaczcie sami: Jaki, PIS, PIStolet, PISmak, PISak, PISacje, PISownia, zaPIS, doPIS, a nawet poPIS!!! Czy Wam to nic nie mówi?! Bo do mnie, coś zaczęło docierać! Długo tak słuchałem tej jego monologii, aż się głośno rozdarł: „PISuar III”. Po czym zerwał się z ławki i zniknął mi z oczu. Cholera! Czy aż tak, pewne nacje polityki, mogą zaważać człowiekiem, że będzie przerażony wszystkim, co tych politycznych nacji dotyczy?! Nie daj Boże!!! Ale chyba już to się dzieje...! A może... Może tylko mnie, tak się wydaje? Tym razem zmieniłbym swoją prośbę na „Daj Boże!!!”

126p-nick

Podziękowania

Serdecznie dziękuję w imieniu Redakcji oraz Czytelników Wieści panu Markowi Mikulakowi za wsparcie finansowe jakie udzielił w kwocie 300 zł na druk Wieści znad Orzyca.

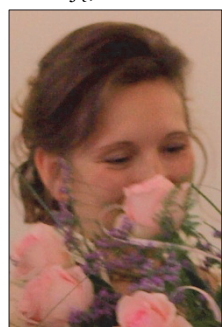
To dzięki takim darczyńcom możecie Państwo czytać nas bezpłatnie.

Dziękuję bardzo Panie Marku.

Z poważaniem Sławomir Rutkowski

X –nowy sąsiad, czyli relacje międzyludzkie

Przepraszam za trochę naukowy tytuł i mam nadzieję, że reszta artykułu nie znudzi i nie



uśpi czytelników. Dlaczego „X”? Bo oznacza on niewiadomą, coś czego nie znamy. Wiadomo, że kiedy sprowadza się w okolice ktoś nowy to jest dla wszystkich takim iksem, ciekawostką przyrodniczą, którą trzeba obejrzeć, pomacać, sprawdzić

czy mówi „ludzkim głosem” (czyli czy znajdziemy choć nić porozumienia z taką osobą). A tu coraz częściej sprowadzają się ludzie z miasta. W promieniu 10 km ode mnie wiem o 5 osobach, które urodziły się i mieszkają w mieście a potem z jakichś powodów przeniosły się na wieś. Jasne jest, że ludzie z miasta i ze wsi trochę się różnią, niby ten sam gatunek, ten sam język ale ... Jedni rozmawiają o najnowszej przeczytanej literaturze, oglądany ostatnio filmie znanego reżysera, drudzy o dopłatach, zasiewach, hodowli bydła czy cenach skupu. Ten sam gatunek ssaka, ten sam kraj, niby ta sama mowa a dwa różne światy z dwoma kompletnie różnymi językami. No owszem, ci „nowi” z reguły starają się dopasować do otoczenia czyli zrozumieć o czym „gospodarze” mówią, z kolei „gospodarze” starają się wybadać na ile można się dogadać z miastowymi. Stąd na początku zapraszanie na przysłowiową kawkę, szereg wizyt u nowych, żeby zobaczyć kim są, jak się urządzili ... No właśnie ... urządzili ... Z wielką przykrością stwierdzam, że (zarówno na wsi jak i w mieście) coraz częściej ocenia się ludzi poprzez przyrząd zasobów, czyli tego CO mają i ZA ILE mają a coraz mniej zwraca się uwagę na to KIM są ci ludzie.

Co prawda kobiety szybciej nawiążą bliższą nić porozumienia, bo nie ma takiej, która nie uwielbiałaby ploteczek, gadania o ciuchach, butach, kuchni itd. Mężczyźni, owszem, pogadają o technice, silnikach, wiertarkach itp. Ale potem trzymają „nowego” na dystans kija od szczotki.

W każdej grupie, bez względu na to czy jest to wieś, gmina, powiat, blok w mieście, osiedle, dzielnica znajdzie się tzw. „miejscowa elita”. Czyli grupa osób, które trzymają się razem bo łączą je zajmowane stanowiska, wykształcenie (nie mylić z kulturą!) czy wykonywany zawód (z reguły taki wykonują tylko jedna lub dwie osoby na dużą okolicę), a w mieście dochodzi do tego określona wysokość zarobków. Z reguły osoby te uważają się za „lepszych” od reszty, choć czasem bardzo starają się by nie było tego widać.

I co się dzieje jeśli w okolicy pojawi się „nowy”? Ci ludzie, jak wszyscy inni biegają poznać przybyszy, „wywąchać” kto zacz, bo może to rywal (w sensie zawodu i spadną mi zarobki), może będzie użyteczny (bo kasę lub/i znajomości)? W pierwszym przypadku, potraktują nowego z rezerwą, dopóki się nie przekonają jakie ma plany, w drugim przypadku radośnie wciągną do swego ścisłego grona tak po-

żyteczny nabytek. A co się stanie, jeśli „nowy” ma odpowiednie wykształcenie, zawód, który nie koliduje ale nie ma „wypchanych” kont i znajomości (lub się do takich nie przyznaje)? No cóż, wtedy, przyjdą jak wszyscy, obwąchają, pogadają (bo wspólne tematy się znajdują) ale potem odstawią na półeczke bo to może i ładne ale nie pożyteczne. Takie grupy chętnie przedstawiają się jako filantropi, starają się pomagać poprzez zakładanie różnych kół zainteresowań, rozmaitych towarzystw czy fundacji. I dobrze,



**Jasiu! Kto wszystko najlepiej wie,
wszystko widzi i wszystko słyszy?
Nasza sąsiadka proszę księdza!**

bo takie działanie zrzesza ludzi, niesie pomoc. Ale jeśli myślicie, że jest to robione tylko z dobroci serca i miłości do bliźniego to jesteście w błędzie. Takie działania z jednej strony pomagają ale z drugiej bardzo przysługują się do nawiązywania pożytecznych znajomości (które w przyszłości mogą przynieść im wymierne korzyści). I powiem Wam kochani, że w takich „elitarnych” grupach nie ma znaczenia, kto jest skąd, czy w mieście mieszka się miesiąc czy rok, czy na wsi mieszka się 2 lata, 5 czy ponad 30. Ci ludzie na pozór żyją z innymi w zgodzie, pracują, do każdego się uśmiechną, zapytani grzecznie odpowiadają, ale do wszystkich nie ze swojego grona trzymają duży dystans i tak naprawdę swobodnie czują się tylko we własnym hermetycznym gronie, do którego żeby się dostać trzeba przynajmniej ŻYC na „odpowiednim” poziomie.

Najwięcej serdeczności i takiej zwykłej, ludzkiej życzliwości dostajemy zazwyczaj od osób, którym świata nie przesłoniło pełne konto, którzy nie czują się najlepiej w roli łaskawych darczyńców. Przynajmniej ja dostałam tu gdzie teraz mieszkam tyle dobroci i życzliwości od kochanych sąsiadów ile nigdy wcześniej mieszkając w mieście. Normalni, życzliwi, szczerzy sąsiedzi są w dzisiejszych czasach na wagę złota. Tacy, którzy przyjdą pogadać o zwykłych sprawach, choć wiedzą, że czasem będą musieli dokładnie wytłumaczyć o czym mówią są prawdziwym skarbem, o który trzeba dbać, i który trzeba pielęgnować. Bo może wtedy gdzieś obok też wykiełkuje taka bezinteresowność, która obecnie jest niestety na wymarciu.

Kama

Kij w mrowisko....

Patriota to tylko pałacy i pijacy...

W latach ‘90 udało mi się uzyskać wizę i wyjechać do kraju westchnień sporej rzeszy Polaków czyli do USA. Wyprawa turystyczna dla władz Stanów Zjednoczonych była dla mnie typową tzw. „za chlebem”.

Zamieszkałem w starym, obskurnym budynku, wraz z kolegą z Lublina, na przedmieściach Ohio.

Pokój wynajęty przez nas miał jedną zaletę - cenę!!! reszta to 30 m2, korytarz a na nim jedyne WC łączyło ze sobą około 7 takich pokoi i sąsiedztwo różnych osobników przeważnie z Europy wschodniej.

Pracę wraz z kolegą złapałem w jednej z firm komputerowych. Kolega pałacy, ja też, obskurne pomieszczenie, meble właściwie powinny zamieszkać na wysypisku. Ale co tam, nie przyjechałem na urlop tylko po dolary. W wolnym czasie (późny wieczór) karciochy, piwo, papierochy i towarzystwo sąsiadów, którzy właściwie też pojawiali się w dziupli o późnych porach. Tak płynął czas.

Odwiedził nas sąsiad, rodowity afroamerykanin, z ciekawości wiedzy co my zacz. Polak jak to polak, musiał wyciągnąć coś mocniejszego aby uczcić nowo poznanego. Niestety mieliśmy jedynie nierozcieńczony czysty spirytus przemyczony z Polski. I tak po odpowiednim przeskoleniu czarnoskórego w technice picia „krwawej mery” (mieliśmy tylko sok pomidorowy), przystąpiliśmy do biesiadowania. Niestety, nauki udzielone gościowi szybko umknęły albo nasz amerykański nie był na tyle dobry, że murzyn wychylając kielicha wciągnął jednocześnie powietrze ... I wtedy, po raz pierwszy w życiu zobaczyłem czerwono-skórego murzyna, z wybaluszonymi oczami, krztuszącego się i zataczającego się po pokoju. Po chwili odzyskał równomierny oddech, okraszając to słownictwem nie zbyt znanym przez nas, a które okazało się być kwintesencją wulgaryzmów miejscowej elity podziemia.

Nie odzyskał jednak czystej, ciemnej barwy swojej twarzy z racji spożywania kolejnych kieliszków trunku. Na drugi dzień (niedziela) wszedł do nas nieśmiało jakiś zmizerowany. Typowy kac, który nie był częstym gościem w jego życiu, siał spustoszenie w jego głowie i wnętrznościach. Cóż, my Polacy znamy ten ból. Błagał o coś, co mogłoby przywrócić mu normalność egzystencji. Nie byliśmy od niego lepsi czy gorsi bo wczoraj po wyjściu gościa, który opuścił nas wcześniej z racji niezdolności do walki, wypiliśmy jeszcze jeden spirytusik, który się zachował. Nic mu nie pomagały jakieś tam wynalazki amerykańskie w postaci proszków czy napojów. Siedział na fotelu wdychał i zdychał. My byliśmy o tyle w lepszej sytuacji, że spożywaaliśmy ogórki kiszzone z olbrzymiego słoja, który przygotowaliśmy sobie parę dni wcześniej w ramach oszczędności na wyżywieniu. Namowy na łknięcie przez naszego gościa soku z tegoż słoja spotykały się z grymasem obrzydzenia i stanowczą odmową. Z minuty na minutę nasz stan ogólny wracał do normy, co nie uszło uwadze skacowanemu. Już tak bardzo musiał być wymęczony

ny, że w końcu z obrzydzeniem wypił szklanke soku za chwilę poprawiając drugą. Życie wstąpiło w człowieka i jakby niebiosy się przed nim odsłoniły. Na tyle dobrze się poczuł, że w euforii zaczął snuć plany zarobienia milionów dolarów na tym polskim wynalazku. Wybiliśmy mu to z głowy (przez co stracił animusz) mówiąc, że to lekarstwo jest znane u nas od stuleci, a patent posiada cały naród, więc ciężko będzie go odkupić.

Odbiegłem nieco od tematu ale to specjalnie, ot taki wstęp.

Kolega był mocno palący, przy 2 do 3 paczek dziennie i żadne gumy do żucia, nakluwania uszu lub inne zabiegi czy proszki nie przynosiły żadnych pożądanych rezultatów w postaci chociażby częściowego zniechęcenia do papierosa. Z czasem coraz rzadziej się widywaliśmy bo mieliśmy przeciwstawne zmiany w pracy a po miesiącu kolega wyjechał chcąc przed powrotem do Polski odwiedzić dalszą rodzinę mieszkającą w Stanach. Spotkaliśmy się 5h przed powrotem do Polski na lotnisku w NY i tu doznałem szoku - on rzucił palenie!!!

Już w samolocie wyjaśnił mi, że to nie jest zasługa samozaparcia czy siły charakteru a kuracji (w sumie 2-ch zastrzyków) jaką przeszedł kiedy mieszkaliśmy w Ohio.

Nasz czarnoskóry sąsiad zaprowadził go do jakiegoś prywatnego gabinetu lekarskiego gdzie za ok. 4 tys. dolarów poddał się odwykowi na uzależnienie. I podziękował ... dowiedziałem się, że głównym składnikiem substancji wstrzykiwanej była kora ibogainy. Byłem zły i rozgoryczony, bo gdybym wiedział o tym odpowiednio wcześniej sam poddałbym się takiej kuracji.

Po powrocie do Polski zawzięcie zacząłem szukać informacji o ibogainie.

Ibogaina – organiczny związek chemiczny, indolowy, psychoaktywny alkaloid wyekstrahowany z kory afrykańskiej rośliny. Ibogaine stosuje się eksperymentalnie do leczenia uzależnień oraz przy usuwaniu symptomów reakcji abstynencyjnej organizmu po odstawieniu narkotyków uzależniających fizycznie. Stwierdzono, że ibogaina jest skuteczna przy leczeniu uzależnień od kokainy, heroiny, etanolu i nikotyny.

Tyle tylko wiedzy encyklopedycznej

Stosowanie tego związku w UE oraz Polsce jest surowo zabronione, aczkolwiek nie stwierdzono szkodliwości stosowania ani powikłań. Przy zastosowaniu tejże substancji uzależnienie znika prawie natychmiastowo i nieodwracalnie dając 99% skuteczności.

Pytanie – dlaczego nie można tego stosować u nas? Odpowiedź jest jedyna, tak mi się wydaje i bardzo prosta. Krajom bardziej się „opłaca” leczyć powikłania, hospitalizować niż utracić wpływy z tytułu zysków z papierosów i alkoholu. Przeciętny śmiertelnik nie zdaje sobie sprawy jakie to pieniądze. Cóż z tego, że są odstraszające nalepki na papierosach, coś z tego, że bilbordy, plakaty krzyczą o szkodliwości picia. Państwo grozi nam palcem a pod stołem wciśka nam używki kusząc kolorowymi nalepkami, fikuśnymi butelkami, promocjami. Zerknijcie do rocznika statystycznego a zobaczycie jaką kasę się przepija i przepala. Dopuszczając taki produkt jak ibogaina budżet zachwiałby się w posadach, setki tysięcy osób straciłoby pracę, upadłyby zakłady produkcyjne, dystrybutorzy, przewoźnicy, w końcu handel miałby mniejsze obroty a rząd mniejszy budżet. Przy-

chodzi z mandatów szlag by trafił a i komunikatywność rodaków znacznie by spadła. Pomijam naszą tradycję narodową w załatwianiu interesów która przestała by funkcjonować. Po prostu szok narodowy!!!

Macie jakieś inne wytłumaczenie?

A i właściciel baru w jakim byłem na zadupiu w United State musiałby zmienić tabliczkę nad kontuarem. Otóż na desce wypalone było, widoczne dla wszystkich, którzy stanęli przy barze ostrzeżenie: „**Alkohol szkodzi zdrowiu, 3,5 promila to dawka śmiertelna. Nie dotyczy Rosjan i Polaków!**”

Także, zaczym będziecie narzekać, że wam śmierdzą papierosy, że wam przeszkadza odór gorzały to zastanówcie się dwa razy... to ci z tym odorem i smrodem to prawdziwi wasi żywiciele.

Żony!!! Wasi podchmieleni mężowie to wyrobnicy węgla do państwowej lokomotywy ... a więc patrioci!!! A wy skąpicie grosza na ten szczytny cel.

PS.

„Synek widzi jak ojciec krzywi twarz wychylając kieliszek wódki

– Takie nie dobre, tatusiu?

Ojciec moczy palec w kieliszku i podtyka go malcowi. Malec wacha następnie próbuje językiem. Krzywi się, wstrząsa i ocierając usta rękawkiem koszulki krzyczy – WSTRĘTNE, fuji!!!

Na to ojciec z całym dostojeństwem, powagą i miną człowieka zbawiającego ludzkość spokojnie odpowiada:

- Widzisz synku, a tatuś musi!”

Hmm..... a mogłoby być tak pięknie.

Asser

„Człowiek, to brzmi dumnie ...”

Boże Ciało – święto, wściekły upał, nic tylko siedzieć w domu gdzie chłodniej. No ale co robić? Zawsze jako ratunek zostaje Internet. Można posiedzieć w chłodzie, poczytać co słychać w szerokim świecie i na własnym podwórku. Z nudów przeglądam artykuły i trafiam na intrygujący tytuł:

„Wszystkie dzieci, które odwiedziły dom tego mężczyzny, nie żyją – jak dotąd umarło dziesięcioro, ale będzie ich więcej”.

„Cholera, znowu złapali jakiegoś pedofila” – pomyślałam, ale wiedzona babką ciekawością zagłębiłam się w artykuł. I tu szok! Artykuł (z dodanym filmem) był o mężczyźnie, ponad 62-letnim wdowcu, który sam opiekując się niepełnosprawnym synem, brał do domu i opiekował się dziećmi nieuleczalnie chorymi. Czasem były to dzieci porzucone przez rodziców w szpitalach, czasem starsze, ale wszystkie miały coś wspólnego – nie miały przed sobą długiego życia, a to które im zostało miało być naznaczone bólem. Każde z tych dzieci znalazło u niego spokój, ciepło, opiekę. I nie byłoby może w tej historii nic zaskakującego gdyby nie ... wyznanie tego pana. Ma on na imię Muhamed i jest muzułmaninem, choć jego akurat nie obchodziło wyznanie dzieci, nie nawracał też na swoją tych, które do niego trafiły. Dla niego ważne było aby dać tym dzieciom SPOKÓJ i MIŁOŚĆ w tych dniach, które im pozostały. I wiercie mi, że zrobiło mi się

wstyd, wstyd że osoba po przejściach (przeszedł rozległy zawał, ma swoje niepełnosprawne dziecko i został sam), ma tyle miłości dla tych biednych, cierpiących dzieci, że ma w sobie tyle siły by tak często stawać w obliczu śmierci z dobrym uśmiechem.

Tu naszła mnie refleksja, w większości mediów islamiści przedstawiani są jako terroryści, zbrodni, brutalne, jako największe zło tej planety.

„Jedna jaskółka wiosny nie czyni” – ktoś mi zaraz powie.

„Wyjątek potwierdza regułę” – dorzuci drugi

Może tak, może nie. Chciałabym zobaczyć ilu z Was, drodzy czytelnicy, wstałoby z wygodnego fotela i pobiegło do najbliższego hospicjum lub szpitala aby wziąć do domu i opiekować się choć jednym nieuleczalnie chorym dzieckiem, które w każdej chwili może cicho się uśmiecnać, zamknąć oczy i zasnąć na wieki. Ilu z tych, którzy mienią się gorliwymi chrześcijanami zdobyłoby się na taki gest?

Jak widać nie należy oceniać ludzi tylko przez pryzmat wyznawanej przez nich religii (co w ostatnich latach zda się stało się naszą narodową specjalnością), bo w każdej znajdują się fanatycy, którzy posuną się do wszystkiego byle tylko udowodnić, że ich wyznanie to jest to jedyne. To nie tylko ISIS w islamie, to także krzyżowcy na usługach papieża, nie wspominając o współczesnych organizacjach wykrzykujących „Bóg, Honor, Ojczyzna” choć tak naprawdę chodzi im o „Władza, Kasa, Władza”.

Powiecie mi, że nikt nic nie ma do muzułmanów. To wyobraźcie sobie, że w waszym sąsiedztwie osiedlają się dwie rodziny. Jedni to muzułmanie, drudzy to Jazydzi (Jazydzi czczą Jezusa, są odłamem chrześcijańskim). Jazydzi chodzą z Wami modlić się do kościoła, muzułmanie siłą rzeczy modlą się u siebie w domu. I jedni i drudzy są mili, uczynni, spokojni. Z kim się szybciej zaznajomicie i z kim chętniej będziecie utrzymywać kontakty?

Odpowiem za Was. Bez względu na to jak miła i uczynna byłaby rodzina muzułmanów, dużo łatwiej nadstawilibyście ucha dla rodziny jazydzkiej, która ramie w ramie z Wami uczestniczy we wszystkich uroczystościach. Muzułmanie zawsze byłiby dla Was „dziwni”, jak nie z wyglądu to z zachowania.

Nie znając tak naprawdę innych religii oceniamy ich wyznawców po pogłoskach, plotkach, wyglądzie.

Wielu z Was, drodzy czytelnicy, obruszy się w tej chwili mówiąc, że tacy nie są, że oni tak nie oceniają. A kto z was był w takiej sytuacji „na żywo”? Łatwo mówić co by się zrobiło lub nie oglądając telewizję czy dyskutując ze znajomymi, których zna się od dzieciństwa.

Pamiętam jak w latach 90-tych zapanowała psychoza na pedofilów. Wtedy jeśli kobieta chciała „zemścić się” na mężu, deklarowała w pozwie, iż mąż molestował ich dziecko. I nieważne, że 99,9% tych oskarżeń była wyssana z palca. Ci ludzie, ci ojcowie, którzy nie chcieli po prostu stracić swojego dziecka musieli jeszcze dłuuuuugie lata borykać się z „łatwą” pedofila. Co drugi artykuł w prasie o tym

trąbił. A jakie były komentarze? „... noooo, sąd ogłosił, że niewinny ale cholera go wie, nie ma przecież dymu bez ognia...”

To zdanie w różnych odmianach pobrzmiwa do dzisiaj w stosunku do osób, które w jakiś sposób odbiegają od naszych „norm”. Nikt, ale to nikt w takiej sytuacji nie powie „dajcie spokój, nie słuchajcie plotek”. A dlaczego? A dlatego, że lubimy tych plotek słuchać, bo powtarzanie ich zwalnia nas od odpowiedzialności za to co mówimy. Zawsze przecież można się wykręcić mówiąc „... ja tak nie twierdzę, ja o tym tylko słyszałem...”. Ale już nie zastanawiamy się jaką krzywdę wyrządzamy (bo przecież „ja tak wcale nie twierdzę”) podając te

plotki dalej. A plotka, to jak zabawa w „głuchy telefon” – co innego na początku a co innego na końcu.

Poza tym wieści zasłyszane od innych zwalniają nas (choć nie powinny) od podjęcia trudu sprawdzenia samemu czy to co usłyszeliśmy jest prawdą. Czyli krócej mówiąc zwalnia nas od wysiłku zdobywania rzetelnej wiedzy!

A przecież tak naprawdę islam nie różni się tak diametralnie od naszej religii, jest bardziej restrykcyjny ale dla swoich wyznawców (w islamie też czczą Jezusa). Podobnie ma się rzecz z innymi religiami i światopoglądami. U podstaw wszystkich leży dobro i miłosierdzie.

Nie piszę tych słów by oskarżać kogokolwiek, ale po to by w chwili refleksji każdy sam się zastanowił, jak widzi otaczający świat. Czy tylko widzę swoje podwórko, czy zastanawiam się nad tym co słyszę w radio w telewizji, czy przyjmuję te poglądy bezkrytycznie, czy też potrafię rozważyć je sam a jeśli dojdę do innych wniosków to czy potrafię bronić swojego zdania?

Zatytułowałam ten artykuł „Człowiek to brzmi dumnie...” ale na koniec przyszło mi na myśl czy aby tytuł nie powinien brzmieć „Człowiek człowiekowi wilkiem...”

Zostawiam to Wam do przemyślenia.

Kama

Kij w mrowisko ...

Uwaga na dzieci...

To co mówimy przy dzieciach niejednokrotnie odbiło się przysłowiową czkawką dorosłym.

Znajoma nauczycielka opowiedziała mi humor z życia 2-goklasisty.

Otóż na jednej z lekcji zaproponowała aby dzieci porównały swoich rodziców do różnych zwierząt i uzasadniły taki czy inny wybór. Szło to lepiej lub gorzej aż do momentu kiedy zapytany jeden z uczniów palnął ... Proszę pani a mój tata to męska kura!! Ciekawa wychowawczyni poprosiła o uzasadnienie takiego porównania. Na co uczeń – Mama powiedziała, że tata siedzi na jajach i nic nie robi ...

Kiedy miałem 5-6 lat odwiedzili nas znajomi moich rodziców, był wśród nich Jacek Kuroń nazywany przeze mnie wujkiem. Były to lata kiedy wszystkim powodziło się nie najlepiej a dostępność lepszych artykułów spożywczych była mocno ograniczona a i tak konsumentami co bardziej wartościowych były ze zrozumiałych względów dzieci. Kiedy pobyt gości trochę się przeciągał, podszedłem do wujka Kuronia i szarpnąć go za rękaw na pełen głos zadałem niestosowne pytanie.

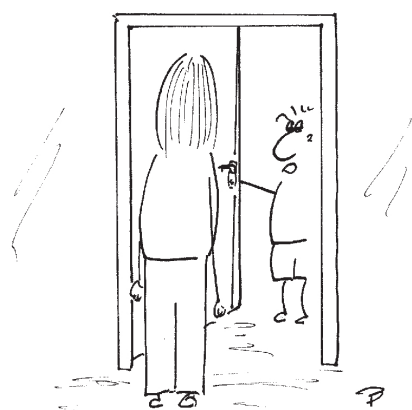
- Kiedy idziecie do domu? Kuroń chcąc być grzeczny odpowiedział... - Za parę minut Piotrusiu wychodzimy ... Po około 20 minutach powtórzyłem pytanie, na co pytania odpowiedział mi podobnie, jednocześnie spytał... - A dlaczego tak się dopytujesz, przecież nie jest późna pora? Na co ja bez zastanowienia, z rozbijającą szczerością palnąłem – Bo babcia powiedziała, że kolacja będzie dopiero jak wyjdą goście... Konsternacja i niesmak moich rodziców.

Stan wojenny. Jadę z 5-letnim synkiem i żoną tramwajem a malec siedzi mi na kolanach. Tramwaj warszawski, średnio zatłoczony, jadący Al. Jerozolimskimi. W pewnym momencie przejeżdżamy obok dawnego budynku KC PZPR kiedy syn wskazuje na niego palcem i krzyczy na cały tramwaj – Mamusiu, tatusiu tu mieszkają policjanci z Miami!!!! Tramwaj wybuchnął śmiechem.

Będąc u znajomych, którzy posiadali dwójkę dzieci padło z ust córki przyjaciół wyjaśnienie, które było inspirowane zasłyszana reklamą.

Otóż kiedy my siedzieliśmy przy stole pijąc kawę dzieci bawiły się swoimi zabawkami na dywanie.

W pewnym momencie synek znajomych przerwał nam konwersację nie przerywając zabawy – Mamo a dlaczego ten pan co był miał czarną sukienkę a pod spodem spodnie? Oczywiście chodziło mu o księdza który był z wizytą po kołędzie.



Tatusz kazał powiedzieć, że go nie ma w domu!

- To był ksiądz a ta sukienka nazywa się sutanna - odpowiedziała z uśmiechem matka malca.

Natychmiast zareagowała córka gospodarzy, nieco starsza od malucha – On ma taką sukienkę bo nie może mieć żony i spodnie bo jest facetem, a ksiądz to taki dwa w jednym. Buchnęliśmy śmiechem.

Za młodych moich czasów (koniec lat 50 a początek 60) za sąsiadów w innym domu miałem dwóch bliźniaków rówieśników. Nie przepadalśmy za sobą i do dziś nie wiem co było tego powodem. Otóż któregoś dnia doszło między nami do utarczki, na co bliźniacy chcąc mnie postraszyć zagrozili mi, że jeśli się nie zmienię to aresztuje mnie ich ojciec - milicjant.

Nie chcąc być postawiony pod ścianą, a bujną wyobraźnią miałem, zaripostowałem co się później okazało za fatalnym skutkiem. – A mój tata ma pistolet zakopany pod węglem i was pozabija! odpaliłem bez namysłu.

Na drugi dzień przed naszym domem zatrzymały się dwa samochody, z jednego wysiedli dwaj mężczyźni w długich czarnych płaszczach a z drugiego trzej ubrani w kombinezony pracownicy. Przekopano nam piwnicę a mój ojciec najbliższe dwa dni spędził w odosobnionym miejscu mając styczność tylko z wyżej wymienionymi facetami w czerni.

Ok. 5 lat temu odwiedziłem kolegę który będąc zawodowym kierowcą TiR-a obiecał mi

pomóc przy naprawie samochodu. Ów kolega miał 4 letniego synka, żonę i dopiero co wrócił długiej z trasy. Synek przepadał za ojcem i radość z powrotu rodzica okazywał dużą ruchliwością i pobudzeniem. Kolega po wypiciu ze mną butelki piwa na chwilę wyszedł po coś do garażu a jego żona odebrała w tym samym czasie telefon w innym pokoju. Nie słyszałem z kim i o czym rozmawiała ale świadczył o rozmowie był ich synek. Skończyła rozmowę w momencie kiedy kolega wrócił z garażu.

Dziecko wpadło raptem w płacz. Rodzice zaczęli dopytywać się co jest powodem tak diametralnie zmienionego nastroju chłopca. - Ja nie chcę ... żeby tatuś ... wyjeżdżał pociągiem - chlipał przez łzy malec. - Jakim pociągiem i dokąd, co ci przyszło do głowy? – dopytywała się poruszona matka. Na co syn - No przecież mówiłaś do cioci Basi przez telefon, że tata tylko zdążył wrócić a ma już pociąg do piwa...

Podśledzałem rozmowę mojego ojca z moim synem. Dziadek ciągnięty za język przez mojego wyganianego syna zmuszony był opowiadać o swojej młodości, o zapoznaniu babci (mojej matki) i o mojej młodości ect. Na pytanie o babcię i jej urodę z lat młodzieńczych dziadek chcąc być młodzieżowy odpowiedział – Babcia to była ładna laska ...

Kiedy parę dni później skrzyłem nogę i musiałem poruszać się o kuli mój syn stanowczo mnie przestrzegł grożąc palcem – Tato nie opieraj się tak mocno na tej lasce, bo z niej urośnie czyjaś babcia.

Był rok 1960 i mój tata jak niemalże w każdą niedzielę szedł ze mną na poranek do pobliskiego kina. Odsławnie ubrani maszerowaliśmy pieszo w pięknym słonecznym dniu. Po drodze natknęliśmy się na sympatię taty z lat szkolnych. Szarmancko się z nią przywitałem próbując naśladować ojca pocałunkiem w rękę spotkaną kobietę. Jednak ta szybko i umiejętnie tak tym pokierowała że na uścisku dłoni się skończyło. Oczywiście spadł na mnie grad komplementów z czego ojciec rósł pod niebiosa. W tejże chwili mieliśmy przechodzić przez jezdnię, kiedy ja trzymany na szczęście za rękę uniknąłem spotkania z samochodem. – Piotrusiu, uważaj, należy się rozejrzeć a dopiero później wchodzić na jezdnię – zreprimendował mnie rodzic. Nie wahając się i chcąc być uprzejmy odpaliłem

-Tak, tak tatusiu bo samochód mógłby nas zapie...olić. Gdzie moje „R” zabrzało czysto i wyraźnie jak nigdy dotąd. Ojciec poczerwieniał i wspominając później tą scenę zdradził że najchętniej zapadłby się pod ziemię.

Żart usłyszany od znajomej koleżanki...

Wraz z wiekiem nasz wygląd ulega przeobrażeniu na skutek starzenia się organizmu.

W niedzielny poranek koleżanka jak zawsze odprasowywała świąteczne ubranie aby czysto i schludnie wyglądać na co niedzielnej mszy. Jej córka bacznie przyglądała się poczynaniom własnej matki. Kiedy ta skończyła, córka poprosiła – Mamusiu, mogę pożyczyć żelazko? Tak, tylko uważaj bo gorące – przestrzegła ją mama, przeświadczona, że ta zechce odprasować ubranko swojej lalki.

Zuzia (tak miała na imię córka koleżanki) wzięła żelazko i pomaszerowała do drugiego pokoju gdzie telewizję oglądała jej babcia – Babciu, babciu odprasuj sobie buzię bo musimy ładnie wyglądać w kościele...

Pozdrawiam
Asser

Jabluszkowe lato

Na brak owoców w sadzie i na rynku tego roku nie możemy narzekać. Jest wszystkiego



w bród, więc korzystamy z tego dobrodziejstwa. Jabłka to bardzo polska specjalność. Takich gatunków i odmian nie ma żaden kraj na świecie. Można z nich przyrządzić obiad

– bo pyszna jest zupa jabłkowa, i do drugiego dania się nadają, o deserze nie wspomnę.

Zupa jabłkowa

Kilka dojrzałych jabłek, ewentualnie kilka śliwek, malin, winogron – co kto ma w sadzie, ugotowany makaron kolanka lub gwiazdki, cynamon, goździk, kwaśna śmietana, cukier

Jabłka myjemy, wykrawamy części popsute oraz gniazda nasienne, drobno kroimy, zalewamy gorącą wodą, ewentualnie dodajemy inne owoce, szczyptę cynamonu i 2 goździki oraz łyżkę cukru. Gotujemy około 10 min i zupełnie przecieramy. Podajemy z makaronem na zimno lub na ciepło, kładąc do każdego talerza kleksik ze śmietany.

Ryż zapiekamy z jabłkami

Szklanka sypanego ryżu, pół litra mleka, 2 łyżki masła, 2 łyżki cukru, cukier waniliowy, kilka dużych jabłek, cukier, cynamon, śmietana kwaśna 18 %

Ryż gotujemy w mleku przez 20 min, dodając cukier, cukier waniliowy i łyżkę masła. Obrane jabłka ścieramy na tarce jarzynowej, przekładamy do rondla, podlewamy w razie potrzeby odrobiną wody, wysypujemy łyżkę-dwie cukru i smażymy, aż zmiękną. Na koniec doprawiamy cynamonem. Dno naczynia żaroodpornego smarujemy masłem, układamy połowę ryżu, na to smażone jabłka, i resztę ryżu. Na wierzch kładziemy wiórki z masła, przykrywamy folią i zapiekamy 20 min w temperaturze 180 st. Na talerzu można danie polać kwaśną śmietanką i posypać cukrem.

Placuszki z jabłkiem

2,5 szklanki mąki, szczypta proszku do pieczenia, 2 jajka, szczypta soli, szklanka masłanki lub zsiadłego mleka, 2 duże jabłka, cukier, cukier waniliowy, olej do smażenia

W misce miksujemy mąkę z proszkiem do pieczenia, z jajkami i zsiadłym mlekiem. Dodajemy starte na jarzynowej tarce obrane jabłka, po łyżeczce cukru i cukru waniliowego. Kładziemy łyżką ciasto na rozgrzany olej, smażymy z obu stron. Poddajemy placuszki posypane cukrem z wanilią lub z dodatkiem domowej konfitury.

Półdewiczki wieprzowe z jabłkami

2 półdewiczki, 3 jabłka, 2 małe cebule cukrowe, łyżka mąki, łyżka masła, majeranek, sól, pieprz, 0,5 szklanki soku jabłkowego

Mięso myjemy i kroimy na dość grube plastry. Lekko solimy, obtaczamy w mące i obsmażamy na rozgrzanym oleju. Przekładamy do naczynia żaroodpornego, a na patelnię dokładamy łyżkę masła. Smażymy cebulę i jabłka pokrojone w ósemki. Dokładamy je do mięsa wraz z tłuszczem, polewamy sokiem jabłkowym, posypujemy majerankiem i pieprzem. Wstawiamy do piekarnika na pół godziny. Podajemy z kluskami kładzionymi lub ziemniakami, z surówką z selera i jabłka z sosem śmietankowym.

Szarlotka na biszkopecie

4 jajka, szklanka mąki, ¾ szklanki cukru, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, szczypta soli, 1 kg antonówek, łyżka cukru, 2 galaretki pomarańczowe, 0,5 l śmietanki 30%, dwa fixy, 3 łyżki cukru pudru

Z białek i szczypty soli ubijamy pianę na sztywno, wysypujemy powoli cukier i nadal ubijamy. Dodajemy żółtka i mąkę z proszkiem, mieszamy. Wylewamy do formy wyłożonej papierem do pieczenia, wstawiamy do piekarnika na około 30 min w temp. 180 stopni. Obrane jabłka ścieramy na tarce jarzynowej i dusimy z łyżką cukru w płaskim rondlu, odrobinę podlewając wodą. Gdy zmiękną, odstawiamy z ognia, wysypujemy dwie galaretki i energicznie mieszamy. Jeszcze ciepłe jabłka wylewamy na ostudzony biszkopect i odstawiamy w chłodne miejsce. Śmietanę ubijamy z fixami i cukrem pudrem, układamy na jabłkach i całość wstawiamy do lodówki na 2 godziny.

Szybka szarlotka

2 szklanki mąki, 20 dkg masła 1 szklanka cukru pudru, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 3 łyżki kwaśnej śmietany, 2 żółtka 2 łyżki bułki tartej, 10 sztuk kwaśnych, twardych jabłek, łyżka cynamonu, 3 łyżki cukru, 2 łyżki bułki tartej

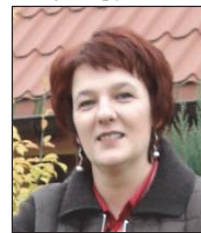
Jabłka obieramy i kroimy w cieniutkie półplasterki, mieszamy z cukrem, cynamonem i bułką tartą.

Mąkę przesiewamy na stolnicę, dodajemy cukier, posiekane masło, proszek do pieczenia, żółtka, śmietanę - wszystkie składniki zagniatamy na jednolitą gładką masę. Z ciasta odkrawamy niewielkie kawek, tyle żeby starczyło do dekoracji na kratę. Pozostałym ciastem wyklepamy dno i boki tortownicy (ciasto kruche nie wymaga smarowania tortownicy). Resztę ciasta wałkujemy i kroimy na paski. Spód ciasta posypujemy bułką tartą, układamy jabłka, a na nich z pasków ciasta układamy kratkę. Wstawiamy do piekarnika rozgrzanego do 170-180° C na około 50 minut. Po studzeniu można posypać cukrem pudrem.

Małgorzata Bielawska

Letnie wieści...

... czy już jesienne trzymamy w dłoniach - oto jest pytanie? Za oknem piękna pogoda,



słońce jeszcze nieźle przygrzewa, a tu kalendarz pokazuje nam nieubłagane, że to już koniec września! Nie ma co, w tym roku dostaliśmy super bonusu od Pani Pogody w postaci wspaniałej wiosny,

przecudnego lata i równie fantastycznego początku jesieni (życzmy sobie aby to ciepło dalej nas rozpieszczało!). Tak naprawdę to tylko zebrane zboża z pól i cięcie kukurydzy, aha i jeszcze dzieciaki w szkolnych ławkach, uświadamiając nam, że to w przyrodzie koniec lata.

W związku z tak długim okresem wegetacyjnym w tym roku niektóre rośliny lekko się pogubiły w tych wysokich temperaturach i tak na przykład magnolia zakwitła po raz drugi w lipcu, krzewuska kwitnąca dotąd 2-krotnie, wypuściła kwiaty po raz trzeci.

Ale nie ma tak dobrze! Przyroda rządzi się własnymi prawami i lata ciągle mieć nie będziemy!!! To nic, że termometr pokazuje 27st.C, my musimy w pewnych poczynaniach myśleć o nadchodzącej jesieni. Tak więc schowajmy już wszelkie nawozy z azotem (poza tymi dla roślin balkonowych, bo akurat tych możemy używać tak długo jak będą ich potrzebowały nasze rośliny w skrzynkach balkonowych czy donicach), a zastąpmy je jesiennymi nawozami bez azotu, odpowiednimi dla danych grup roślin czyli:

- do iglaków
- do traw,
- bądź uniwersalne.

Takie nawozy mają za zadanie uchronić rośliny przed skutkami niskich temperatur i zimnych wiatrów w okresie zimowym, czyli po naszymu - wprowadzają one rośliny w stan spoczynku zimowego i zapewniają im dobry start wiosną. Szczególnie widoczne efekty stosowania tych nawozów są w grupie roślin iglastych, ponieważ iglaki potraktowane takim nawozem jesiennym nie brązowieją zimą i po zimie, a to przecież zielony kolor tychże krzewów jest najważniejszym walorem estetycznym.

Poza tym nie zapomnijcie też o odkwaszeniu gleby w Waszym warzywniaku, a więc o rozsypaniu Dolomitu - nawozu wapniowo-magnezowego, który dobrze zrobi Waszym grządkom.

Powoli wchodzimy w okres lenistwa działkowego, ale nie tak szybko, musimy jeszcze trochę popracować! Miejmy nadzieję, że październik także powita nas piękną pogodą i przygotowania działki do zimowego spoczynku przebiegną sprawnie i z przyjemnością!

Pozdrawiam słonecznie!

Iwona Pogorzelska

Szanowni Państwo

Na co dzień widzicie jego nazwisko w podpisie *Wprowadzenia do Wieści znad Orzyca* lub *Krasnosielckich Zeszytów Historycznych*, i choć te wydawnictwa są największymi jego społecznymi aktywnościami, które macie szansę dostrzec w skali gminy Krasnosielc, to absolutnie nie jedynymi.

Pisząc te słowa pragniemy zachęcić Państwa do udzielenia naszemu współpracownikowi – Sławomirowi Rutkowskiemu – prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, wsparcia w uzyskaniu mandatu radnego w Radzie Powiatu Makowskiego.

Dlaczego warto by został radnym powiatowym? Powód jest prosty – łatwiej będzie mu wtedy realizować to w czym jest już obecny w życiu publicznym oraz działać szerzej na rzecz mieszkańców gminy Krasnosielc i powiatu makowskiego.

Co dotychczas zdziałał na rzecz naszej wspólnoty?

1. Jest współinicjatorem powstania *Wieści znad Orzyca*. Od początku ich powstania, a więc od marca 2007 roku jest redaktorem naczelnym tego miesięcznika, a więc osobą która inspiruje autorów tekstów, opracowywuje je technicznie, składa całe wydania, zabiega o źródła finansowania oraz odpowiada za całość przedsięwzięcia, łącznie z kolportażem. *Wieści* dzięki całemu zespołowi, którego jest liderem, znalazły stałe miejsce w sercach mieszkańców gminy Krasnosielc.
2. Jest inicjatorem i redaktorem praktycznie wszystkich wydań *Krasnosielckich Zeszytów Historycznych*. Dzięki swojej determinacji i talentom organizacyjnym stworzył możliwość publikowania opracowań o Ziemi Krasnosielckiej lokalnym autorom.
3. Organizuje /z różnymi współpracownikami/ już od 10 lat Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej z Powiatem Makowskim w tle. Każdorazowo uczestniczy w nim co najmniej kilkadziesiąt młodych ludzi. Elementem Konkursu jest nagrodowa wycieczka dla najlepszych uczestników – dotychczas odwiedzili już min. Płock, Warszawę, Białystok i Wrocław.
4. We współpracy z wieloma osobami inicjował i współtworzył wydarzenia na Polskiej Kępie.
5. Dwukrotnie umożliwił wyjazd studyjny do instytucji uniijnych w Brukseli uczniom krasnosielckich szkół.
6. Zainicjował, oraz od 10 lat współtworzy z mieszkańcami Drąždżewia-Kujaw i Drąždżewa coroczny festyn po nazwą „Kujawiak”. Wydarzenie to jednocy i konsoliduje szeroką społeczność tych miejscowości.
7. Organizuje spotkania i prelekcje historyczne.
8. Między innymi dzięki jego inicjatywie i zaangażowaniu wybudowano w Drąždżewie salę gimnastyczną oraz zmodernizowano remizę w Karolewie.

Wymieniliśmy tu najważniejsze jego inicjatywy, o których wiemy. Głos oddany na naszego współpracownika dobrze posłuży naszej wspólnocie.

Z poważaniem:

Małgorzata i Tomasz Bielawscy,
Henryka Kaszczyj, Aleksandra Rykaczewska,
Michał Topa, Tomasz Dębek
oraz Mariusz Kaczyński

W wyborach do Rady Powiatu startuje również nasza redakcyjna koleżanka, wiceprezes TPZK Aleksandra Rykaczewska. Ola z zawodu jest nauczycielką i od 11 lat pracuje w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu. Uczy języka polskiego, prowadzi bibliotekę, jest pedagogiem i dodatkowo koordynuje działania wolontariatu. Jej relacje z życia szkoły można znaleźć na łamach naszego pisma. Prywatnie żona i matka dwóch wspaniałych dziewczynek.

Pomimo wielu zajęć i obowiązków zawsze można liczyć na jej pomoc. Aleksandrę Rykaczewską znajdziecie na liście wyborczej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Z poważaniem:

Małgorzata i Tomasz Bielawscy,
Henryka Kaszczyj oraz Sławomir Rutkowski

Szanowni Czytelnicy Wieści znad Orzyca



Miło mi niezmiernie uzyskać wsparcie moich współpracowników, z którymi od wielu, wielu lat prowadzimy wspólnie społecznie różne działania na rzecz mieszkańców gminy Krasnosielc. Kluczem i spoiwem tej współpracy jest wzajemny szacunek i chęć bezinteresownego działania na rzecz innych. Pomimo braku czasu, bo:

- ciągle jeszcze jestem czynnym zawodowo oficerem Państwowej Straży Pożarnej, a czynię to już od ponad 30 lat,
 - trudu wychowywania trójki dzieci,
 - ciągłego unowocześniania własnymi rękoma domu odziedziczonego po rodzicach i pielęgnacji sporego ogrodu,
- coraz bardziej upewniam się zbliżając do 50-ki, że owoce mojej działalności społecznej to to, z czego jestem bardzo dumny.

Prosząc o Państwa głos w nadchodzących wyborach samorządowych zapewniam, że z całych sił chciałbym kontynuować i rozwijać swoje dotychczasowe aktywności społeczne na rzecz mieszkańców, a więc:

1. Wydawanie *Wieści znad Orzyca* i *Krasnosielckich Zeszytów Historycznych*;

2. Organizowanie *Konkursu Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej z Powiatem makowskim w tle*;
3. Organizowanie corocznego festynu w Drąždżewie-Kujawach „Kujawiaka”.

Ponadto jako radny powiatowy będę działał na rzecz:

1. poprawy bezpieczeństwa ruchu po drogach powiatowych, w tym pokrycie asfaltem wszystkich dróg powiatowych, położenie nowej nawierzchni na tych odcinkach, gdzie jest ona zła, wydzielanie pasów dla rowerzystów oraz znaczącą poprawę ich zimowego utrzymania;
2. zorganizowania w Drąždżewie cyklicznego festynu w miesiącach letnich np. o nazwie „Drąždżewiak”;
3. wspierania inicjatyw młodych;
4. pomocy seniorom w zagospodarowaniu ich czasu wolnego;
5. wspierania ochotniczych straży pożarnych poprzez poprawę ich wyposażenia w sprzęt i remonty strażnic;
6. znaczącym usprawnieniu internetu, wykorzystując w tym celu istniejącą sieć szkieletową światłowodową;
7. zainicjowanie projektów na rzecz poprawy estetyki miejscowości gminy Krasnosielc;
8. realizację projektu „Blżej rzeki Orzyca” polegającego na opracowaniu informatora o walorach turystycznych naszej gminy i powiatu, widzianych „z Orzyca”;
9. ścisłą współpracę z samorządem gminnym i organizacjami społecznymi na rzecz realizacji projektów w gminie Krasnosielc.

Zrealizowanie tych celów wymaga inicjatywy i umiejętności współpracy – a tych mi nie brakuje. Proszę zatem o oddanie na mnie głosu do Rady Powiatu Makowskiego.

Z poważaniem

Sławomir Rutkowski

Zaproszenie

Zachęcony przebiegiem i komentarzami po spotkaniu historycznym, które miało miejsce jesienią minionego roku w Drąždżewie, pragnę zaprosić Państwa na kolejne – już niebawem.

Podobnie jak w roku minionym zapraszam więc do szkoły w Drąždżewie, na 14 października 2018 r. /niedziela/ na godzinę 15.

W programie spotkania:

1. Omówienie artykułów najnowszego *Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego*, które poprowadzi Maria Weronika Knoch;
2. Wykład o historii ziem Północnego Mazowsza, autorstwa pana dr Wojciecha Borkowskiego – Zastępcy Dyrektora Państwowego Muzeum Historycznego w Warszawie;
3. Wykład o genealogii historycznej wygłoszony przez dr Łukasza Stanaszka z PMA w Warszawie.
4. Dyskusja.

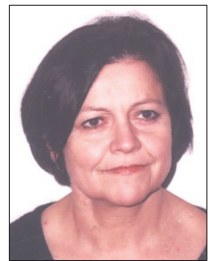
Przybyli usłyszą wiele ciekawych i intrygujących opowieści o przeszłości naszych przodków.

Zapraszam serdecznie

Sławomir Rutkowski, TPZK

Koń roboczy

W dawnym wsiach nad Orzycem koń był pierwszym po gospodarzu stworzeniem domowym, bo bez niego niczego właściwie nie można było zrobić. Koniem się orało, bronowało, redliło, nawoziło, zwoziło z łąk i pól, żniwowało i młóciło, nie mówiąc już o posługach specjalnych, jak ściąganie drzewa czy jazda na targ, lub odświętnych, czyli kościelnych: chrzcie, komunii, ślubie, pogrzebie.



Koń chłopski, choć roboczy, był jedynym stworzeniem hodowanym, którego istnienie wznosiło się ponad zwykłą użytkowość. Świnie trzymano dla mięsa, krowy dla mleka, drób dla jajek, pierza i mięsa, a choć zdarzały się przypadki szczególnych uczuciowych przywiązań, to nie stanowiły one reguły. Ktoś tam miał swoją Krasulę, Prosiaczka czy Kogutka, ale były to oczywiście wyjątki. Także psy trzymane dla stróży, koty dla łapania myszy, a kiedy zadań swoich nie spełniały, to się ich pozbywano bez bólu, nierzadko bezwzględnie. Nigdy nie widziałam dawniej, żeby psa czy kota ktoś pielęgnował, koń natomiast był czyszczony zgrzebłem, z grzywy i ogona wyczesywano mu żdzbla słomy czy siana, starannie zmieniano ściółkę, wypuszczano pod wieczór ze stajni, aby sobie pobrykał, dbano o jego smakołyki i pieczyoty. Choroba czy złamana noga zwierzęcia były rodzinną tragedią, a myśli o tym, że ma iść na rzeź, nikt nie dopuszczał. Można powiedzieć, że koń w gospodarstwie był w pewien sposób uwielbiany.

Epoka konia gospodarskiego skończyła się na oczach nas wszystkich, ale kiedy się zaczęła to trudno ustalić. Pośrednio można sądzić, że staje się to w środku średniowiecza, czyli około wieku trzynastego. Wtedy to bowiem wraz z umocnieniem stanu chłopskiego, napływem osadników, wydziela się gospodarstwa dziedziczne o niemałym areale, wymagające lepszych technik uprawy i bardziej wydajnej siły roboczej, którą stanowi koń. Końmi tymi nie władają oczywiście zagrodnicy, mający najwyżej chatę z ogrodem, tym bardziej chałupnicy czy komornicy, posiadający tyle, ile wskazują ich nazwy. Natomiast kmiecie, stanowiący w tamtym czasie dość liczną warstwę ludzi wolnych, zamożnych i obrotowych, konie mieć muszą, gdyż bez nich swoich łąnów nie zdołaliby uprawiać.

Sytuacja kmieci, jak wszystkich mieszkańców wsi, z wyjątkiem „panów” i „plebanów”, zaczyna się pogarszać w piętnastym stuleciu wraz z politycznym zwycięstwem szlachty w państwie i ekspansją ziemiańskich folwarków. Spowoduje to rozrost pańszczyzny i poddaństwa, czyli chłopskiej niewoli. W wiekach XVII i XVIII rodziny chłopskie były bowiem zobowiązane do siedmiu a nawet dziesięciu dni pracy pańszczyźnianej tygodniowo. Ten niewolniczy wyzysk trwał nadal aż do połowy wieku XIX. Ponad trzystuletni regres gospodarczy, kulturalny, edukacyjny podstawowej masy ludności wyrazi się także w fizycznej i zdrowotnej degradacji warstwy chłopskiej. Wolnych i zamożnych kmieci w kolejnych nie-

wolniczych stuleciach będzie coraz mniej, choć pozostaną oni ostoją chłopstwa jako stanu. Kultura chłopska będzie przez nich tworzona i utrwalana. Koń rolniczy nie był ozdobnikiem, lecz istotnym składnikiem tej kultury, z nim związane było właściwie wszystko, co w niej powszednie, i wszystko co odświętne. Posiadanie konia było przez wieki ważną oznaką stanu gospodarstwa, odgrywał on wysoką rangę symboliczną w różnych obchodach, orszakach i banderiach. Epoka końska trwała u nas około ośmiuset lat, a jej złoty wiek to czas od ostatnich dekad wieku XIX do początku XXI.

Niestety pod koniec tamtego stulecia, najpierw pokątnie, później na początku nowego, coraz bardziej jawnie i nachalnie, zdobywał sobie miejsce, zupełnie inny niż znany z targów końskich, sposób handlu końmi. Ni stąd, ni zowąd, bez żadnego uprzedzenia, jako zapowiedź ostatecznego końca konia roboczego, pojawili się na wsiach pośrednicy oferujący zdumionym gospodarzom kupno koni, bez żadnych oględzin, za cenę na dodatek wyższą, niż można by uzyskać na targu. Zatem obok rynku lokalnego, pojawił się rynek rządzony wyłącznie maksymalizacją zysku, zatem globalny, jako że pośrednicy ci, choć z różnych stron kraju, reprezentowali jednak kupców zagranicznych. Nowości te miały moc nieodpartą, gdyż nadciągały falą podobną powodziewej, której wiejskie opłotki nie mogły powstrzymać. Coraz mniej było bowiem maszyn nadających się do sprzężu końskiego, coraz więcej sprzężonych z ciągnikiem. Pługi konne i brony, zgrabiarki i żniwiarki oddawano stopniowo na złom. Nikt nie płakał nad kutymi lemieszami, zębami i kratownicami, gdyż ich miejsce zajmowały maszyny złożone, lepsze i bardziej wydajne. A jednak to nie traktory, lecz coraz bardziej powszechne kombajny, licznie sprowadzane z krajów zachodnich, spowodowały zmianę doli konia w gospodarstwie chłopskim. Zmianę prawdziwie ostateczną. Żniwa były przecież kulminacją cyklu agrarnego, do nich wszystko zmierzało, one go zamykały, po nich rozpoczynał się cykl nowy, dlatego opiewały go pieśni, uwznioślały zabiegi magiczne, wieńczyły uroczystości religijne i obrzędy towarzyskie. Kombajny przyniosły ze sobą i przyspieszyły koniec żniw tradycyjnych, zapowiadanych stopniowo lecz powolnie przez żniwiarki i snopowiązałki. Od czasu kombajnów nie ostały się już żadne podkosi, koszenia, wiązania snopków, stawiania dziesiątków, niczego już nie zwożono do stodół, świecących odtąd pustkami. Żniwa utraciły też swoje zakończenie, czyli młockę, dawniej dzieło zbiorowej współpracy. Ziarno od plew i słomy oddzielano teraz niewiedzialnie i sypano rurą na przyczepę, która jechała prosto do młyna. Co najważniejsze jednak, do tych żniw nie potrzeba już żadnych ludzkich zespołów, wystarczy jedna osoba, sprawnie obsługująca całą maszynę. Zmieniła się technika a wraz z nią zmieniły się zasadniczo stosunki międzyludzkie. Sąsiad sąsiadowi, jak w mieście, nie jest już konieczny potrzebny do życia.

Nie tylko sąsiad, również koń. Ostania czynność rolnicza, do której był niezbędny, z którą jednoznacznie go kojarzono, opiewano, malowano i filmowano, konia już nie wymagała. Przestał być użyteczny w gospodarstwie, stał się tylko ozdobnikiem. Ale na utrzymanie konia przez sentyment, dla jego mądrości i piękna

nawet gospodarze zamożni, nie mogli sobie pozwolić. Dlatego zniknęły one ze wsi nad Orzycem, jakby je hurmem przepędzono.

Danuta Szytych
Fot. na stronie obok

Zapraszamy na bezpłatne spotkania koncert recitale !!!

Wójt Gminy Krasnosielc i Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu serdecznie zapraszają na „Jesienne spotkania społeczno-kulturalne w GOK”. Jest to pięć spotkań i koncertów dofinansowanych ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego, dlatego nie pobieramy opłat za wejście. Ilość miejsc jest ograniczona. Zapraszamy do zajmowania miejsc z wyprzedzeniem czasowym. Nie prowadzimy rezerwacji. Spotkania będą odbywały się w niedzielę, na Sali widowiskowej w GOK.

Jesienne koncerty rozpoczynamy - pierwsze go dnia jesieni tj.

23 września br. g.15 - koncert **Haliny Kunickiej** przy akompaniamencie **Jerzego Derfla**

7 października br. g. 15 - **Teresa Lipowska** czyta poezję ks. J. Twardowskiego

28 października br. g. 15 - Duet **Dominika Żukowska, Andrzej Korycki** wykonają ballady **Bulata Okudźawy**

18 listopada br. g.15 - recital **Stanisława Górki** z akompaniamentem

9 grudnia br. g. 15- koncert **Andrzeja Rybińskiego**

Kolejne koncerty - wstęp wolny

30 września br. g. 15 - niedziela, sala gimnastyczna Drążdzewo - **Koncert patriotyczny** w wykonaniu zespołu Dekalog.

11 listopada br. – niedziela - kościół w Krasnosielcu - koncert patriotyczny w wykonaniu miejscowego chóru VIA MUSICA.

24 listopada br. g. 17 - sobota, **GOK Collegium Musicum Uniwersytetu Warszawskiego**

koncert w GOK - polskie przeboje m.in. Piosenki Starszych Panów, Agnieszki Osieckiej, Jeremiego Przybory, Jerzego Wasowskiego

25 listopada br. - g. 13 – niedziela, kościół w Krasnosielcu Collegium Musicum Uniwersytetu Warszawskiego Program pt. „Gau-de Mater Polonia” składający się z arcydzieł polskiej muzyki chóralnej.

Beata Heromińska

Wyniki matury w ZS im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu.

Choć matury były już dawno temu, bo w maju, dopiero teraz możemy podać pełne dane na temat ich wyników. A te są bardzo optymistyczne.

Zacznijmy jednak od początku. W tym roku do matury w naszej szkole podchodzili wszyscy uczniowie Liceum i część uczniów Technikum. W Technikum kilkoro uczniów stwierdziło, że ważniejszy jest dla nich egzamin zawodowy, i to do niego woleli się przygotowywać. Po sesji poprawkowej z dumą możemy przekazać, że wszyscy uczniowie Technikum zdali maturę w Liceum zaś tylko jedna osoba nie zaliczyła jednego przedmiotu. Kolejny rok z rzędu maturzyści spisali się bardzo dobrze. Teraz nasi absolwenci mają otwartą drogę na studia wyższe.

Gratulujemy.

Aleksandra Rykaczewska



Do artykułu „Koń roboczy” s. 10: Stanisław Dudek na koniu w czasie przepustki podczas odbywania służby wojskowej 1974/5 – po lewej. Pogrzeb Bolesława Rakowskiego, którego uczestnicy jadą saniami ciągniętymi przez konie. Fot. luty 1979 r. podczas tzw. zimy stulecia. Zdjęcia pochodzą z artykułu „Jan Dudek – historia życia” zamieszczonego w Krasnosielckim Zeszyte Historycznym Nr 17 – marzec 2014 r.



Adam Peltak WŁAŚCICIEL
kom. 502 280 183

Serwis Napraw Powypadkowych
07-416 Nowa Wieś, ul. Leśna 20
tel./fax 29 760 44 22
e-mail: serwis@apauto.pl
www.apauto.pl

Okręgowa SKP Land Serwis
07-416 Nowa Wieś, ul. Kolejowa 1 B
tel. 29 760 77 71, e-mail: stacja@apauto.pl
Kierownik Land Serwis 507 142 312

blacharstwo
lakiernictwo
mechanika
klimatyzacja
serwis ogumienia
przeglądy techniczne
wypożyczalnia samochodów
holowanie
spawanie aluminium

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOŚIELC
666-057-751
Oferujemy stroje
dla dzieci i dorosłych
na bale karnawałowe,
jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

GOK - zaprasza - październik 2018

www.gokkrasnosielc.pl

zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, gdzie znajdują się bieżące informacje i zaproszenia oraz galeria zdjęć z imprez i wydarzeń organizowanych przez GOK.

Zajęcia malarskie w GOK- sala na piętrze - od 01.10.2018r. Poniedziałki i środy 15-17 – dzieci: 17.15-19.15- dorośli. Opłata podobnie jak w ubiegłym sezonie. 5 zł- za zajęcia - materiały we własnym zakresie, 10 zł - za zajęcia - materiały po stronie GOK

Cross Fit- zajęcia sportowe - sala widowiskowa poniedziałek i piątek - 19.30, wtorek, środa i czwartek - 19.00 Zapisy i opłaty u instruktora. Bliższe informacje w GOK

Fitness dla osób 40+ - sala widowiskowa Poniedziałek i czwartek - 18.00 Zapisy i opłaty u instruktora. Bliższe informacje w GOK

Zumba Fitness – sala widowiskowa Poniedziałek - 18.15, środa - 20.30 Zapisy i opłaty u instruktora. Bliższe informacje w GOK

Zajęcia taneczne dla dzieci i młodzieży – 04.10.2018r.
HIP HOP, taniec nowoczesny
Czwartek- sala widowiskowa: 15.00- 15.45 dzieci młodsze (6-9 lat)
16.00-17.30- młodzież 9powyżej 10lat
Występy na turniejach tańca, sesje fotograficzne na zajęciach, pokazy instruktorskie laureatów programów You Can Dance itp.

Wyjazdy stale do kina w MDK Maków Maz. dla dzieci
Trzeci czwartek miesiąca cena 20 zł od osoby. Rodzic, która zgłasza się na opiekuna wyjazdu nie ponosi odpowiedzialności.

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.
 Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.
 Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**

PATRYK ROLKA



FOTOGRAF

ZDJĘCIA DO WSZYSTKICH
 DOKUMENTÓW

***ZDJĘCIA GOTOWE W KILKA MINUT!!!**

**DOWÓD, PASZPORT, PRAWO JAZDY
 DYPLÓM, LEGITYMACJA, WIZA
 I WIELE INNYCH**

TEL. 510-961-690

**PROSZĘ O WCZEŚNIEJSZY KONTAKT TELEFONICZNY
 CZYNNE:**

**OD GODZ. 15:30 (RÓWNIEŻ WEEKENDY)
 KRASNOSIELC, UL. CHŁOPIAŁACKA 7**

STAJNIA MarGo
 Nowy Sielc 55
 06-212 Krasnosielc

OFERUJEMY

- oprowadzanie na terenie domostwa
- hipoterapię dla dzieci i dorosłych
- naukę jazdy konnej na torze dla początkujących
- jazdę konną w grupach lub indywidualnie dla zaawansowanych
- wyjazdy w teren
- imprezy studenckie i szkolne
- przyjęcia uroczyste
- hipoterapię
- wyprowadzanie koni na uroczyska
- transport koni
- pensjonat dla koni

**INFORMACJE NA NASZYM PROFILU
 NA FACEBOOKU LUB POD NR TELEFONU**
600607856

CHRZCINY-WESELA-STUDNIÓWKI-IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

MIÓD

Z WŁASNEJ PASIEKI

Zenon Rolek
 Drądzewo 150, 662 570 485

Zajazd „Miranka”

Zaprasza

Krasnosielc Nowy 5B
 kom. 517 075 425



STANS

Sp. z o.o. Spółka Komandytowa

06-212 Krasnosielc, Chłopia Łąka 1
 tel. 29 717 50 31, 608 013 002

Odbiór i utylizacja padłych sztuk zwierząt

FIRMA
 POLSKA



Konkret-Meble

Meble na wymiar:

wstępna wycena
GRATIS

- zabudowy kuchenne
- szafy wnękowe, garderoby
- meble łazienkowe
- meble wolnostojące
- inne projekty na życzenie Klienta

możliwe
RATY

Konkret-Meble

Jarosław Bakula

tel. 602 116 435
 507 683 778

e-mail:
konkret-meble@wp.pl

Wólka Drądzewska 51
 06-214 Krasnosielc

KEBAB



ZAPRASZAMY:

pon. - sob. 11⁰⁰ - 21⁰⁰
 niedziela, 11⁰⁰ - 19⁰⁰

Seblza
*Najlepszy kebab
 w okolicy!!!*

Zamów dowieziemy!
 Do 3 km. gratis. Do godz. 20.30

tel.: 507 42 66 22

**Krasnosielc Rynek 34
 obok banku PKO**

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
 Towarzystwa
 Przyjaciół Ziemi
 Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205
 Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
 Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com
 Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745
domalagos@gmail.com, Danuta Sztych /SGGW/ danuta_sztuch@interia.pl
 Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska
 Skład i korekta: Sławomir Rutkowski
 Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.
 Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1